Należność pocztowa opłacona ryczałtem | Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. | 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

RADAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Wtorek 5-go stycznia 1932 roku. | Nr. 3.

Proces b. więźniów brzeskich.

Mowy adwokatów Berensona i Smiarowskiego.

WARSZAWA. W ostatnim dniu przemówień obrończych w procesie Centrolewu, o godz. 10.30 zabrał głos adwokat Leon Berenson.

— Zalono się — zaczyna z odcieniem melancholji, — że oskarżeni nie przyznali się do winy, że nie poszli do więzienia z pieśnią rewolucyjną na ustach.

Odnosi się wrażenie, iż odrodzenie się oskarżonych od wyimaginowanego zamachu sprawiło rozczarowanie.

To zawiodło. A nieprzyznanie się oskarżonych do winy stworzyło dla nich samych niebezpieczeństwo, gdyż ujawniło najstraszniejszą polską rzeczywistość, którą tu przyorano.

11 żywych.

Siedzi tu na ławie oskarżonych 11 żywych i jak jeszcze żywych ludzi, ale oświetlano nie jednostki, lecz zgoła co innego. Gdyby zamiast nich siedziało innych 11, to z tą samą dozą namiętności z jednej i drugiej strony poruszanoby te same tematy i nicby się nie zmieniło.

Teza prokuratora jest logiczna i toczy się pod znakiem bezimienności. Istnieją tu dwa akty. Pierwszy to akt aresztowania i osadzenia w Brześciu i miał na celu określone jednostki, a drugi to wytoczenie aktu oskarżenia.

Zacznijmy od aresztowania posłów. Naprózno szukamy, kto powziął tę decyzję. Czemu w aktach sprawy nie ma dokumentów, dotyczących aresztowania.

P. K. wziął na siebie winę, dowodząc, iż wskutek przeoczenia dokumentów nie dołączono. P. Kawecki bierze jednak na siebie zadużo, choćby to był nawet dyrektor departamentu. W dokumentach niema pozatem snać powołania się na art. 101.

Utarczka.

Wywody o pogwałcenie artykułów postępowania karnego przewodniczący przerywa słowami:

— To nie zostało na przewodzie sądowym ujawnione.

Z ławy oskarżonych padają jakieś słowa.

Przew.: — Przywołuję oskarżonych do porządku; zostaną usunięci, jeśli będą się w ten sposób zachowywali.

Adw. Berenson: — Pogwałcono więc art. 168...

Przewod.: — Żadnego pogwałcenia nie było.

Obr.: — Sąd oczywiście może stać na innem stanowisku.

Adw. Berenson porusza następnie tę część zeznań p. dyr. Kaweckiego, która dotyczy zbierania dowodów rzeczowych i przypomina jego odpowiedzi na pytania obrońców, dlaczego nie przeprowadzono rewizji po aresztowaniu posłów w ich mieszkaniach.

— Najpierw p. Kawecki odpowiedział, że nie było na to czasu—mówi obrońca—potem, że i tak rewizje na nicby się nie przydały, gdyż aresztowani, spodziewając się uwięzienia, wszystkie dowody rzeczowe zniszczyli.

Wywiad.

Adw. Berenson rozwija trzymaną w ręku gazetę z wywiadem p. Marszałka Piłsudskiego i mówi:

— Jest tu napisane: „Wpływały już dawno doniesienia prokuratorskie na cały szereg posłów". Pytam się, czy wpłynęło już przedtem na nich jakieś doniesienie z art. 100 i 101? Nie, panowie sędziowie. Gdyby takie doniesienie było, toby się napewno znalazło w jednem z 17 tomów akt sprawy. A panowie prokuratorzy, którzy te akta śledztwa znają napamięć na wyrywki, wskazaliby sądowi tom i stronicę, na której takie doniesienie się znajduje.

Przygotowanie rewolucyjne.

W dalszym ciągu obrońca usiłuje wykazać, że oskarżeni są najlepszymi obywatelami Polski, że obrońcy bronią ich albowiem są z nimi związani jako romantycy wolności, i że po zeznaniach świadków nie można już wierzyć w ten „tasiemiec rewolucyjny", który miał trwać od roku 1928.

Następnie bierze w obronę niektórych świadków, a przedewszystkiem sędziów Sądu Najwyższego i kończąc stwierdza, że on tak jak wszyscy dotąd nie prowadzi indywidualnej obrony. Zdaniem jego na sali sądowej toczy się walka dwu światów.

Mowa adw. Śmiarowskiego.

Po przerwie obiadowej zabiera głos ostatni, obrońca, adw. Eugenjusz Smiarowski. Z powodu poważnej choroby serca adw. Smiarowski nie brał udziału w przewodzie sądowym, pojawił się na sali już pod sam koniec procesu obecnie zjawił się na sali sądowej pod opieką lekarza i żony. Przemawiał w odstępach 40-minutowych.

Na wstępie obrońca odpowiada na pytanie, jaki jest sens przemówień obrończych, skoro właściwie wszystko w tej sprawie zostało rozstrzygnięte, skoro ten proces został zakończony już wówczas, kiedy pierwszy obrońca głos zabrał.

Następnie adw. Śmiarowski stwierdza, że w tym procesie zatarła się linja demarkacyjna pomiędzy świadkami, obrońcami i oskarżonymi. Można sobie wyobrazić naprzykład, że pos. Bittner mógł doskonale przemawiać z ławy obrończej. A gdybyśmy się cofnęli do dawnej ustawy, to na ławie obrończej moglibyzasiadać tacy ludzie jak Strug, Thugutt i inni. Było także wielu świadków, którzy zgłosili swoje pretensje do zasiadania na ławie oskarżonych. A pan prok. Grabowski nawpół z ironią nawpół z rozpaczą wołał: „Gdzie są tutaj właściwie oskarżeni, oskarżyciele, gdzie jest sąd, który ma wydać wyrok?"

W dalszych swych wywodach obrońca ujmuje proces nie od strony politycznej, ale moralnej i usiłował dowodzić, że ten kto pragnął zrealizować program naprawy Rzplitej, program ten odrzucił i wiarę w naród stracił, to przyszli inni, którzy stali się chorążymi sztandaru, na którym wypisane jest hasło naprawy Rzplitej.

— Tymi ludźmi — woła obrońca sa oskarżeni. I za to przecież skazać ich nie można.

Adw. Smiarowski skończył swoje przemówienie o godz. 17-ej poczem rozprawę przerwano do poniedziałku do godz. 9.30.

Zatarg chińsko-japoński.

Japończycy zdobyli Czin-Czau. Pomoc angielska dla Chin. Niepodległa Mandżurja.

TOKIO. Armja japońska zajęła Czin-Czau. Wojska chińskie oddały miasto prawie bez walki, to też straty Japończyków są bardzo nieznaczne.

Japońska komenda główna spodziewa się, że spokój w mieście i bezpieczeństwo publiczne zostaną przywrócone w najbliższych godzinach pod komendą generalicji japońskiej. Również władze japońskie mają zamiar szybko przeprowadzić pacyfikację południowej Mandżurji, po oczyszczeniu jej z oddziałów partyzanckich.

PEKIN. Komunikat wojenny japoński donosi o zajęciu Czin-Czau prawie bez walki, równocześnie jednak komunikat sztabu armji chińskiej donosi o ciężkich walkach pod Czin Czau i o bombardowaniu miasta przez japońskie płatowce i artylerję.

Komunikat chiński przyznaje, że miasto zostało wzięte po nader zaciętym oporze armji chińskiej, która jednak została zmuszona do cofnięcia się wobec przemocy i celem oszczędzenia miastu dalszego bombardowania.

W walkach tych Chińczycy ponieśli znaczne straty w zabitych, obliczane na 1,500 ludzi. Równocześnie liczba rannych wynosi kilka tysięcy. Stan rannych, transportowanych do Pekinu jest pożałowania godny. Oprócz ran, zadanych pociskami artyleryjskiemi, bombami lotniczemi, wielu rannych ma odmrożane członki, gdyż długo leżeli na polu bitwy zanim zdołano ich odwieźć do lazaretów polowych.

Oddziały angielskie w Chinach.

MOSKWA. Do prasy sowieckiej donoszą, że brytyjskie władze wojskowe w Chinach postanowiły wysłać do Tan-Szan większe oddziały wojska, motywując to koniecznością obrony interesów angielskich w tym rejonie. W kołach japońskich natomiast uważają, że Anglja, wzmacniając swe oddziały na południe Mandżurji, chce w ten sposób okazać pomoc władzom chińskim. (PAT.)

Niezależne państwo mandżurskie.

MOSKWA. Według doniesień prasy sowieckiej, dnia 1 stycznia miała być podniesiona w całej Mandżurji nowa flaga o kolorach: czerwonym, żółtym i niebieskim. Barwy te stanowić mają symbol jedności pomiędzy 3 głównemi narodowościami, zamieszkującemi Mandżurję, mianowicie: Mongołami, Mandżurami i Koreańczykami. Nowy sztandar ma również stanowić symbol państwowy niezależnego państwa mandżurskiego, którego utworzenie oczekiwane jest w najbliższym czasie.(PAT.)

Zaostrzenie zatargu w Indjach.

W przededniu aresztowania Gandhi'ego.

LONDYN. — Zatarg między wicekrólem a kongresem indyjskim zaostrza się z godziny na godzinę.

Gandhi wystosował ponowny telegram do wicekróla, w którym zawiadamia go o tymczasowem zarządzeniu biernego oporu. Poza tem prosi Gandhi o audjencję, ale nie związaną z warunkiem pominięcia w konferencji antyterorystycznych rozporządzeń wicekróla, przyczem wyraża nadzieję, że ta rozmowa może doprowadzić do zaniechania akcji biernego oporu.

W londyńskich kołach politycznych spodziewają się ogłoszenia już w najbliższych dniach rozporządzenia, w myśl którego będzie mogło nastąpić aresztowanie przywódców kongresu wszechindyjskiego, a nawet Gandhiego.

Na jednem ze zgromadzeń oświadczył Gandhi, że ma przed sobą tylko jeszcze kilka dni wolności.

Tymczasem komitet kongresu wszechindyjskiego uchwalił rezolucję wzywającą do bezwzględnego bojkotu wszystkich instytucyj rządowych, jak telegrafu, sądów, do niepłacenia podatków i niedawania posłuchu specjalnym rozporządzeniom rządowym.

Poza tem jest w projekcie uchwalenie przez kongres odezwy do mocarstw z prośbą o zwrócenie baczniejszej uwagi na położenie Indji i wystąpienia w obronie Hindusów.

Burze i nawałnice w Europie.

Z powodu wielkich burz śnieżnych, szalejących nad południowemi i zachodniemi Węgrami, ruch kolejowy jest w wysokim stopniu utrudniony, a nawet całkowicie wstrzymany. Wiele pociągów stoi na torach w polu, nie mogąc dojechać do stacyj. Na stacji granicznej Lakoschaza zatrzymany został „Orient Express".

W Rumunji spowodowały burze śnieżne szereg katastrof komunikacyjnych. Wiele połączeń telefonicznych zostało przerwanych.

Również na morzu Północnem dokonały burze śnieżne wielkie spustoszenia. Okręty przybywające do portów z wielkiem opóźnieniem i ze znacznemi uszkodzeniami. Dwa okręty poszły na dno.

Student Politechniki Warszawskiej zabił w Kaliszu właściciela baru.

KALISZ. — W tak zwanym „Białym Barze" przy ul. Marszałka Piłsudskiego wydarzyło się tragiczne zajście zakończone śmiercią właściciela Baru. Około godz. 2 w nocy zaszło do baru kilku studentów i zasiadłszy przy stoliku zażądało coś do zjedzenia i trunków.

Po godzinie studenci zażądali rachunku, który wyniósł 18 zł. Studentom zabrakło pewnej sumy więc zaproponowali gospodarzowi Janowi Robakowi by im 3 złote z rachunku sprolongował. Robak się nie zgodził, oświadczając że nie wypuści ich z baru, dopóki nie otrzyma zapłaty.

W rezultacie jeden ze studentów wyszedł z baru po pieniądze, reszta oczekiwała jego powrotu. W czasie czekania na powrót kolegi wywiązała się kłótnia w trakcie której Robak uderzył studenta politechniki warszaw-

skiej Bolesława Owoca. Student schwycił nóż ze stołu i zadał Robakowi cios w oko, przebijając czaszkę. Robaka przewieziono do szpitala św. Trójcy, gdzie zmarł. Bolesława Owoca aresztowano.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— P. Marszałek Piłsudski, odbył dłuższą konferencję na Zamku z P. Prezydentem Rzeczypospolitej.

— Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Janusz Jędrzejewicz oświadczył na audjencji rektorom wyższych uczelni, w związku z wiadomościami o zamierzonej nowelizacji ustawy o szkołach akademickich, że nie będzie żadnego zniesienia autonomji szkół wyższych.

— W ostatnim spotkaniu hokejowym między Polską a Austrją, osiągnęliśmy wynik 0:1 (0:0; 0:0; 0:1) Bramka dla Austrji padła z winy Stogowskiego, który nie potrzebnie opuścił swoje stanowisko.

— Przed konsulatem polskim w New Jorku zebrało się kilkuset komunistów i urządziło demonstrację. Gdy podjęli oni próbę wtargnięcia do gmachu, wystąpiła policja i po gwałtownem starciu rozproszyła demonstrantów.

— W Paryżu zmarł w wieku 88 lat gen. Pau. Brał on czynny udział w wojnie francusko - pruskiej w r. 1870-71. W czasie wielkiej wojny dowodził armją alzacką.

— Albert, król Belgów, nadał p. marszałkowi Senatu Władysławowi Raczkiewiczowi wielką wstęgę orderu Leopolda, której insygnja zostały p. marszałkowi wręczone przez posła Królestwa Belgji w Warszawie.

— 9 b. m. odbędzie się w Kopenhadze (Danja) międzynarodowa konferencja prasowa, w której wezmą udział szefowie biur prasowych wszystkich państw, należących do Ligi Narodów.

Straszne morderstwo dwojga staruszków

Zbrodniarz zbiegł w niewiadomym kierunku.

TORUŃ. — Ofiarą ohydnego morderstwa padli, zamieszkali w Ossowej Górze pod Bydgoszczą, 85-letni rolnik Wilhelm Lietzman i 83-letnia jego żona Henrietta. Nieujęty dotąd bandyta, korzystając z chwilowej nieobecności w mieszkaniu Lietzmanowej, wślizgnął się do wnętrza chaty i silnem uderzeniem siekiery zamordował śpiącego staruszka. Gdy po chwili powróciła Lietzmanowa, zaczajony w kuchni morderca zarzucił jej chustkę na głowę i kilku uderzeniami siekiery powalił ją z nóg, poczem zaczął plądrować mieszkanie, szukając pieniędzy.

Morderstwo zauważył w 2 godziny później mleczarz, który zgłaszał się codziennie do Lietzmanów po mleko. Staruszkę, dającą słabe oznaki życia, przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Władze prowadzą śledztwo, dotychczas bez rezultatu.

Krwawe zajście w Wągrowcu.

Plutonowy zastrzelił szeregowca za nieposłuszeństwo.

TORUŃ. Miasteczko Wągrowiec stało się terenem tragicznego zajścia między dwoma wojskowymi Zajście to rozpoczęło się w Nowej Strzelnicy, gdzie odbywała się właśnie zabawa taneczna, w której między innemi brał udział, korzystający z urlopu świątecz nego Herbert Schostag, strzelec Centralnej Szkoły Podoficerskiej w Ossowcu.

Schostag był już nieco podochocony, nie zauważył więc wchodzącego do lokalu plutonowego Leona Fandrejewskiego, instruktora powiatowego P. W. i nie oddał należnych mu honorów. Plutonowy zwrócił strzelcowi uwagę, wskutek czego doszło do ostrej wymiany słów, którą jednak udało się polubownie załatwić. Podchmielony strzelec wyszedł do innej sali, a plutonowy zauważył w pustym pokoju płaszcz i czapkę wojskową bez nadzoru, zabrał je więc i odniósł do Komendy P. W.

Gdy Schostag dowiedział się o zabraniu jego odzieży, począł odgrażać się, że pójdzie do Fandrejewskiego i zabije go.

Zawczasu uprzedzony, plutonowy, wracając z Komendy P. W. do domu, zabrał ze sobą na wszelki wypadek karabin. Właśnie na rynku nastąpiło spotkanie. Schostag, w towarzystwie pięciu osób cywilnych, z rekami w kieszeniach, zaczepił plutonowego, domagając się wydania płaszcza i czapki. Fandrejewski wezwał Schostaga do wyjęcia rąk z kieszeni i przyjęcia postawy zasadniczej. Strzelec nie tylko, że nie usłuchał wezwania starszego szarżą, ale począł się do niego przy bliżać.

Gdy jeszcze kilkakrotne wezwania nia plutonowego nie pomogły ten oznajmił bawiąc się, że Schostag wyciągnie z kieszeni rewolwer, wydał rozkaz: „ręce do góry, bo strzelam!...

Szeregowiec znów nie usłuchał rozkazu i wtedy padł strzał.

Schostag ugodzony kulą w brzuch, zwalił się na ziemię.

Sprawcę zbrodni aresztowano, Schostag przewieziony do szpitala zmarł.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 5 stycznia: Telesfora P. M. i Szymeona.

Wschód słońca: g. 7.45 Zachód g. 15.39.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: I-a Aleja, Trzeciego Maja.

W nocy z wtorku na piątek: III Aleja, Narutowicza.

Ś. p. dr. Walery Popkow. W ub sobotę w godz. popołudniowych zmarł w Zakopanem, wybitny członek miejscowego społeczeństwa, dr. Walery Popkow, w wieku lat 52, osierociwszy żonę i kilkoro dzieci. Zmarły był Rosjaninem, lecz całym sercem oddany swej przybranej ojczyźnie, Polsce. Przed wojną był ś. p. dr. Walery Popkow lekarzem 7 p. p. stacjonowanego w naszem mieście, gdzie cieszył się ogólnem poważaniem dzięki przychylnemu stosunkowi do Polaków. Na początku wojny był on kontraktowym lekarzem wojskowym w szpitalu epidemicznym w Przemyślu. Przez śmierć dr. Popkowa, miasto nasze traci pierwszorzędną siłę lekarską i wybitnego członka społeczeństwa. Cześć jego pamięci!

Wyjazd p. Kom. Mazura do Kielc. Jak się dowiadujemy komisarz Tymcz. Zarządu m. Częstochowy p. Mazur wyjechał w dniu dzisiejszym do Kielc w sprawach służbowych, a mianowicie w sprawie otrzymania subwencji na prowadzenie robót publicznych, które zostały przerwane z dn. 2 b. m. z powodu braku funduszów.

Delegacja zwolnionych z pracy robotników w Magistracie. W ub. sobotę zgłosiła się w Magistracie delegacja zwolnionych z pracy robotników. Delegacja przedstawiła swoje prośby i ciężkie warunki w jakich znajdują się obecnie robotnicy, którzy ze względu na krótki przeciąg czasu pracy nie korzystają z funduszów bezrobocia. Z kolei delegacja udała się do posła ziemi częstochowskiej p. dr. Biluchowskiego.

Choinka w lokalu Klubu Sportowego P. P. Zarząd Pow. Kom. Rodziny Policyjnej urządza w środę 6 b. m. o godz. 15 w lokalu Klubu Sportowego P. P. (Pułaskiego 12) choinkę dla dzieci szeregowych policji, urozmaiconą wieloma atrakcjami. Na program złoży się zabawa dziecinna, rozdanie podarunków oraz gry i zabawy.

Na bezrobotnych złożył w administracji „Słowa Częstochowskie" p. Łukasz Ciechoński złotych 12, jako dobrowolną składkę za czas od dn. 1 października 1931 do dn. 1 kwietnia 1932 r.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 110)

Statek Szatanasa „Gazella" dawno już wyszedł z pola widzenia barki, gdy zatopiona w smutnych rozmyślaniach Klotylda ujrzała zbliżającego się ku niej Narwę.

— Proszę pani, — odezwał się tonem pełnym szacunku — czy mogę prosić o chwilę rozmowy? Niechże pani nie spotyka mnie wyrazem bolesnej rezygnacji. To co mam do powiedzenia nie licuje z tego rodzaju postawą...

Słowa Narwy musiały się wydać Klotyldzie równie dziwnemi, jak niebanalne szczegóły całej podróży powietrznej i wodnej. W danej chwili nie mogła się przecież domyśleć, że Narwa porwał ją dla siebie. Sądziła, iż nadal znajduje się w rękach tej samej bandy, jako zakładniczka. Nie przychodziło jej do głowę, że Narwa mógł zerwać z młodym blondynem o nieznanem imieniu, w którym trudno, by jej było podejrzewać rywalkę. Nic więc dziwnego, że to co dalej usłyszała wprawiło ją w osłupienie.

— Od chwili, gdy opuściliśmy miejscowość, gdzie się pani wczoraj jeszcze znajdowała, zaszła w życiu pani ogromna zmiana. Nie mówiłem dotąd pani o tem, ale czy nie przyszło pani do głowy, że nasza obecna podróż może być... ucieczką.

Pomimo mocnego postanowienia nie pokazywania po sobie niczego, Klotylda nie zapanowała nad radosnym odruchem, słysząc magiczne słowo: ucieczka. Błysk nadziei w jej oczach nie uszedł uwagi Narwy. Począł mówić dalej, wkładając w swój ton całą serdeczność, na jaką był zdolny, zresztą postępował w tej chwili szczerze:

— Tak, wybawiłem panią od więzienia. Uczyniłem zapewne więcej... Uratowałem pani życie, gdyż inni postanowili je pani wydrzeć. Dlatego działałem z takim pośpiechem. Uprowadziłem panią, a teraz uciekamy...

Żaden najbardziej opanowany i najmniej przygnębiony więzień nie pozostaje obojętnym, gdy mu wspomną o odzyskaniu wolności. To też z twarzy nieszczęśliwej znikł kamienny spokój i niechęć, z jej ust uleciały słowa zdradzające, że cała istota tęskni do wyrwania się z pod tortur.

— Czy pan mówi prawdę?

Natychmiast jednak chciała cofnąć te słowa, podejrzliwość pokonała wszystkie inne uczucia. Zapragnęła znów przywdziać maskę niewzruszonego spokoju. Narwa zauważył tę grę i pomyślał, że nadeszła chwila, kiedy się można ważyć na bezpośredni atak.

— Później, kiedy pozna pani całą sieć intryg, jaką panią oplątano. Tymczasem proszę zachować spokój i nabrać choć trochę zaufania do tego, który ma prawo nazwać się pani wybawcą. Gdyby pani mogła wiedzieć, jaka mi zagraża zemsta, jakie niebezpieczeństwo nademną zawisło, może ujrzałbym mniej surową twarz.

— Czy mogłabym przynajmniej wiedzieć, czemu zawdzięczać mam takie postępowanie? Musiała być poważna przyczyna, która skłoniła pana do zdradzenia swoich na moją korzyć.

— Poważna przyczyna? O tak, kieruje mną coś bardzo potężnego.

Po tych słowach, wypowiedzianych z zapałem, Narwa zamilkł na chwilę, następnie dodał cichym głosem:

— Czy pani na serjo nie przeczuwa pobudki, która mnie zmusiła do działania?

Klotylda zaprzeczyła ruchem wyrażającym zupełną nieświadomość.

— Przed chwilą dopiero odkrył mi pan rzecz całkiem niespodzianą... Sądzę, iż się pan spodziewa, że się za panem wstawię u człowieka, którego sie chcieli dotknąć, porywając mnie. Nie wiem, kim pan jest. A gdybym nawet znała imię, nie objaśniłoby mi to, czego pan chce żądać od człowieka, o którym pan sądzi, że nie pozostanie głuchym na moją prośbę.

Okrzyk Narwy przerwał Klotyldzie. Po chwili wyrzucił przez zaciśnięte zęby:

— Na cóż mi wstawiennictwo pani? Prosiłbym o oszczędzanie mi tego rodzaju sarkazmów!

— Sarkazmy? — zaprzeczyła Klotylda. — Zbyt jestem zbolałą, aby szydzić z kogokolwiek.

W tonie brzmiały akcenty zupełnej szczerości. Narwa mówił dalej:

— Więc pani nie przyszło do głowy, że na to, aby w ten sposób ryzykować, musiałem mieć nieprzeparty popęd? Nie zrozumiała pani, że człowiek taki, jak ja popełnia szaleństwa pod wpływem... tylko pod wpływem miłości, prawdziwego uczucia, silniejszego nad rozum... nad wszystko!...

Gdyby wypowiedziane słowa nie były wystarczająco jasne, sam wyraz twarzy Narwy mógłby zdradzić rodzaj i gwałtowność uczuć, jakie go opanowały. Nie było najmniejszej wątpliwości... Klodylda zbladła jak płótno i uczyniła instynktowny ruch, jakgdyby chcąc się bronić. Czyż miłość tego człowieka nie była stokroć gorsza od najstraszniejszych ewentualności, jakich się mogła spodziewać wczoraj jeszcze? Męka niepewności ustała, ale cóż ją zastąpiło?... Świadomość zupełna, jakże jednak straszliwa!

Klotylda znalazła się we władzy człowieka, który wywiózł ją jakswoją zdobycz. Pomimo swej udanej serdeczności i miękkości, mężczyzna ten mógł w niej wzbudzić tylko wstręt, najwyższą odrazę.

Tymczasem w planach Narwy nie leżało bynajmniej brutalne narzucanie się. Kobieta podobała mu się tak bardzo, że zapragnął ją zdobyć.

(d. c. n.)

Pracownicy Monopolu Tytoniowego na bezrobotnych. Pracownicy Państwowego Magazynu Wyrobów Tytoniowych w Częstochowie złożyli na bezrobotnych w administracji „Słowa Częstochowskiego" 46 zł. 45 gr., jako czwartą ratę z uposażeń, za miesiąc styczeń 1932 r.

Ofiara na bezrobotnych. Zamiast życzeń noworocznych, złożył p. Eugenjusz Fulman na bezrobotnych w administracji „Słowa Częstochowskiego" 5 złotych.

W sprawie świadectw przemysłowych i paszportów ulgowych. Izba Przemysłowo Handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanych firm, że w związku z podaniami o zezwolenie przywozu towarów zakazanych, wnoszonemi w roku 1932, należy nadsyłać Izbie wraz z podaniem odpisu wykupionego na rok 1932 świadectwa przemysłowego, uwierzytelniony notarjalnie względnie przez Izbę. Izba zaznacza przytem, że uwierzytelnia odpisy świadectw przemysłowych za nadesłaniem jej oryginału świadectwa przemysłowego z jego dokładnym odpisem i wpłacenia do Kasy Izby kwoty zł. 3 za legalizację świadectwa. Niezależnie od opłaty na rzecz Izby, należy dołączyć znaczek stemplowy za 50 gr. i to bez względu na to, czy legalizacja świadectwa przemysłowego dokonana będzie przez notarjusza, czy też przez Izbe.

Równocześnie Izba komunikuje, iż przy ubieganiu się w Izbie o zaświadczenia paszportowe należy przedkładać oryginały względnie uwierzytelnione odpisy świadectw przemysłowych.

Pomoc dla bezrobotnych inwalidów wojennych. Zarząd główny Związku inwalidów wojennych R. P. przedłożył komitetowi naczelnemu do spraw bezrobocia memorjał w sprawie świadczeń na rzecz inwalidów wojennych ze strony komitetów wojewódzkich i powiatowych.

Związek inwalidów podkreśla w memorjale, że szereg wojewódzkich i powiatowych komitetów do walki z bezrobociem omija w swej akcji inwalidów wojennych, motywując swe stanowisko tem, że inwalidzi pobierają rentę ze Skarbu Państwa.

Jak wyjaśnił ostatnio prezes Rady ministrów inwalidom wojennym przysługuje prawo do zasiłków z funduszu bezrobocia, mimo że otrzymują renty inwalidzkie, ponieważ renty te stanowią jedynie ekwiwalent za utratę zdrowia w czasie służby w obronie państwa; wobec tego odmawianie pomocy inwalidom ze strony komitetów do walki z bezrobociem jest również pozbawione podstaw.

Choinka w Z. P. M. P. „Orlę". W ub. sobotę w sali Rady Miejskiej odbył się uroczysty wieczór choinkowy, urządzony staraniem Zarządu Okręgowego Z. P. M. P. „Orlę". Na uroczystość przybyli pp. poseł dr. Biluchowski, honorowy prezes Związku, którego przywitał w szyku bojowym hufiec P. W. z Wrzosowej, prezes „Zielonej Gromady", nacz. Janusz, kom. Mazur, nacz. Kinderman i wielu innych, tak, że sala nie mogła pomieścić wszystkich.

Uroczystość otworzył krótkiem przemówieniem, przewodniczący p. Olejniczak, poczem prezes Zarządu Okręgowego, p. Sniady wygłosił dłuższe przemówienie. Na wstępie powitał on zebranych i nawiązując do celów, jakie są zadaniem Związku, podkreślił konieczność współpracy młodego pokolenia ze starszem. Z kolei nacz. Janusz przemawiał o wspólnych celach, łączących Z. P. M. P. „Orlę" z Związkiem Młodzieży Ludowej „Zieloną Gromadę", pracujących z pożytkiem dla Ojczyzny.

Następnie poseł dr. Biluchowski wygłosił dłuższe przemówienie, życząc stworzenia takiej organizacji, jaką życzyłby sobie Marsz. Piłsudski. Przemówienie to nagrodzone było gorącemi oklaskami. Jedna z pań zadeklamowała wiersz o Marsz. Piłsudskim, przyjęty przez obecnych z entuzjazmem, poczem odbyła się zabawa z tańcami, która w bardzo miłym nastroju trwała do rana.

Pogrzeb tragicznie zmarłego oficera 4 pac.

Najprzeróżniejsze domysły nad powodem śmierci ppor. Szczepanika.

Wczoraj o godz. 14-ej odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego oficera 4 pacu ś. p. ppor. Tadeusza Szczepanika. Kondukt wyruszył ze szpitala Panny Marji na cmentarz wojskowy na Kulach.

Tłumy publiczności, zaintrygowane tajemnicą otaczającą nagły zgon oficera, zgromadziły się przed szpitalem, aby oddać ostatnia posługę tragicznie zmarłemu. Gubiąc się w domysłach licznie zgromadzeni, poczęli wysilać się nad najprzeróżniejszemi historjami, aby jedynie wyświetlić powód tragicznego zgonu. Jakiś podlotek z szelmowską miną andrusa zapewnia swe koleżanki, że ppor. Szczepanik popełnił samobójstwo z zazdrości, kochał się bowiem w żonie podwładnego mu sierżanta. Podstarzała znów jejmość zwierzała się szeptem swej słuchaczce, że przyczyną śmierci była nieuleczalna choroba.

Na czele konduktu żałobnego kroczył szeregowy 4 pac. z krzyżem w ręku, za nim zaś orkiestra 27 pp. poczem trzy działa. Na lawecie pierwszego działa spoczywała trumna zmarłego, na niej zaś czapka i szabla denata. Bezpośrednio za trumną kroczyły matka i siostra zmarłego, w głębokiej żałobie.

Ceremonją dowodził por. Chrąstkowski. Za najbliższą rodziną zmarłego, kroczyła jakdyby druga jego rodzina, oficerowie miejscowego garnizonu z przybyłym z Łodzi d-cą 4 pac-u płk. Bogosławskim, d-cą 7 pap-u ppłk. dypl. Kapciukiem i d-cą miejscowego dywizjonu II.4 pac. mjr. Monkielewiczem na czele.

Przy dźwiękach marsza żałobnego, kondukt, przemaszerował ulicami miasta.

Prezes węgierskich legjonistów w Częstochowie.

Hołd Węgrów pamięci pierwszego prezydenta ś.p. Gabrjela Narutowicza

Wczoraj, o godz. 10.05 pociągiem Budapeszt — Warszawa, przyjechał do naszego miasta prez Związku Legjonistów Węgierskich, p. Ferdynand Leon Miklossy, aby w imieniu legjonistów węgierskich, złożyć u stóp pomnika Prezydenta Gabrjela Narutowicza wieniec.

Na dworcu witali gościa p.p: prezes Federacji, kom. Mazur, prez. Zw. Legj. Kobyłecki, p-płk. Czapliński, oraz poczty sztandarowe legjonistów i peowiaków. Z dworca udano się na Jasną Górę, gdzie gościa przywitał generał zakonu paulinów, o. Przeździecki, poczem zwiedzono skarbiec.

O godz. 12 prez Miklossy złożył u stóp pomnika pierwszego prezydenta Rzplitej Polskiej, ś. p. Gabrjela Narutowicza wieniec, wygłaszając krótkie przemówienie w języku polskim. Z kolei zabrał głos p. kom. Mazur, w pięknem przemówieniu dziękując miłemu gościowi za przyjazd do Częstochowy. Poczem przemawiał prez. Zw. Legj., p. dyr. Kobyłecki, podkreślając znaczenie przymierza polsko-węgierskiego.

O godz. 14-tej odbył się wspólny obiad, po którym o godz. 15.30 prez. Miklossy opuścił nasze miasto, udając się do Warszawy na narady w głównym Zw. Legjonistów.

* * *

W związku z przybyciem do naszego miasta prezesa Zw. Legjonistów Węgierskich, p. Ferdynanda Leona Miklossy, dr. inż. Jan Bartel, prezes Stow. Polskiego na Węgrzech nadesłał na ręce Tym. Zarządu m. Częstochowy, p. kom. Mazura następującą odezwę Stow. Węgiersko-Polskiego do senatu m. Budapesztu, świadczącą wymownie, jako historyczny dokument o nastojach społeczeństwa węgierskiego w r. 1915, a więc w czasie wielkiej wojny światowej:

Swietny Senacie Miasta!

Kongres pokojowy, który ogłosi wyniki wielkiej wojny wypowie też swój wyrok co do przyszłego losu Polski.

My Węgrzy żyliśmy przez tysiąc lat w przyjaźni z polskim sąsiadem nasze państwo było najpotężniejsze, wówczas, gdy korona polska spoczywała na głowie Ludwika Wielkiego. Podobnie ubolewają Polacy, że minęły czasy Stefana Batorego. Od nas też dostała Polska patronkę kraju świętą Jadwigę, królewnę węgierską. A Polsce mamy zawdzięczyć najjaśniejszą gwiazdę naszej walki o niepodległość, generała Bema.

W roku 1849 legjony polskie zastąpiły drogę u stóp Karpat moskalom, dążącym do wnętrza naszego kraju, a to samo powtórzyło się dzisiaj gdy dzieci legendyjnych legjonów polskich odbiły straszny atak rosyjski pod Karpatami. Walecznością swoją ocalili oni od spustoszenia nasze wsie i miasta, wówczas gdy nieprzyjaciel niszczył ich ojczyznę. Rozbiór Polski był najniesprawiedliwszym aktem historycznym. A jeżeliby można udowodnić, że Polacy choćby jakimś pozorem przyczynili się do tej katastrofy to grzech ten został już tysiąc razy zmyty własną krwią. Polska ma prawo żądać wolności podniesioną głowę. Całym spokojem i dumą może stanąć przed wielkim trybunałem.

Ufamy w sprawiedliwy wyrok kongresu pokojowego ale uważamy za naszą powinność zamanifestować przed całym światem nasze sympatje dla Polaków. Wskazujemy na mędrca narodu węgierskiego Franciszka Deaka, który w swoim czasie w parlamencie przemówił w interesie Polaków. Podobnie starał się Ludwik Kossuth pozyskać Viktora Emanuela i Napoleona III dla sprawy polskiej a hrabia Juljusz Andressy senior z odpowiedzialnością polityczną otwarcie się do przyjaźni polskiej odwoływał. Niechaj Węgry podniosą głos i zażądają aby sprawę Polski załatwiono sprawiedliwie. Spodziewamy się, że bezinteresowna nasza prośba zaważy na szali sprawiedliwości.

Stowarzyszenie Węgiersko-Polskie, pracujące nad zacieśnieniem starych węzłów przyjacielskich pomiędzy obu narodami — udaje się do całego kraju z prośbą aby dał wyraz sympatji względem polskiego narodu. Niechaj każdy Węgier wyrazi, co mu serce dyktuje i niechaj upełnomocni delegata na kongres pokojowy, aby tam przedłożył nasze życzenie w sprawie Polski.

— Upraszamy uprzejmie Swietny Senat Miasta, aby zechciał te nasze propozycje przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu w celu przesłania tejże do węgierskiego parlamentu w Budapeszcie, dn. 25 sierpnia 1915 r. Imieniem „Stow. Węgiersko-Polskiego" Baron Dr. Albert Nyàry, m. p. prezes. Ferdynand Leon Miklóssy, m. p, srkretarz.

Onegdajsze ciągnienie dolarówki. W sobotę odbyło się kolejne ciągnienie dolarówki. Rezultaty były następujące:

Główna wygrana 12.000 dolarów padła na № 969307.

D l. 3.000 na N-ry 1405354 459794.

Dol. 1.000 na N-ry 1035420 122506 784723 384144 1440507 355893 461719.

Dol. 500 na N-ry: 738166 1191719 934636 745747 833924 1038722 755578 1198462 963685 1205129.

Dol. 100 na N-ry: 573351 756779 580299 1170056 722795 1297271 1239834 1485179 1443516 304453 828432 1495287 1356980 272278 42596 383169 1125595 882326 27142 948837 1148925 757272 92050 165111 235278 1227596 1054420 347906 1321519 1226250 1028663 549242 913077 1382313 729073 454195 1219710 450301 1376837 854451 696254 1196509 213544 334845 649301 607274 1179282 349108 587450 594359 1394185 817155 35458 1381829 737659 1496345 1477093 1195008 676556 191410 333308 391514 1187678 569834 511931 1268498 643214 49132 289885 436057 597870 1267398 465597 1245944 375875.

Choroby zakaźne i zgony w Częstochowie. Miejski wydział zdrowia zanotował w ub. tygodniu 4 wypadki chorób zakaźnych, w tem: duru brzusznego—1, płonicy—1, róży — 1 i krztuścu—1. W tymże tygodniu zmarło w naszem mieście 8 chrześcjan.

Omal nie katastrofa autobusowa. Autobus, kursujący między Częstochową a Wieluniem omal nie padł wczoraj ofiarą ślizgawicy. Oto na szosie pod Wieluniem autobus poślizgnął się i byłby wpadł do rowu, dzięki jednak przytomności umysłu szofera, który ostatnim wysiłkiem skierował go na szosę, uniknięto katastrofy. W autobusie znajdowali się m. in. lekarz powiatowy dr. Jabłoński z małżonką.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Tragiczny wypadek na polowaniu.

Manja polowania stała się ostatnio b. modną. Kto tylko posiada jakąkolwiek broń śpieszy, by zdobyć trofea myśliwskie. Do tych myśliwych należy również p. Piotr Łebek, zam. we wsi Jezioro, gm. Węglowice. Będąc w posiadaniu flowery, ukrył go pod marynarką i wyruszył na polowanie, które niestety miało być ostatniem. W pewnej chwili spowodował on wystrzał i kula utkwiła mu w mózgu. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie 1-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie, przy ul. Waszyngtona 60 (Jasna Nr 5.) ogłasza, że w dniu 11 stycznia 1932 r. od godziny 10-ej zrana w Częstochowie przy ul. Panny Marji Nr. 46 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do WACŁAWA ORŁA, mianowicie: urządzenia sklepu i mebli domowych ocenionych na zł. 1580. Zaaresztowane przedmioty mogą być sprzedane niżej ceny szacunkowej, jako w drugim terminie.

Dnia 22 grudnia 1931 r.

Komornik Sądowy **K. PEŁKA.**

Obwieszczenie Nr. 2411-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Złotym Potoku, pow. częstochowskiego w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Jakóbowi Hochermanowi odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: 30 metrów jęczmienia.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 28 grudnia 1931 r.
Komornik Sądowy ST. STODÓŁKIEWICZ

Obwieszczenie Nr 2412-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Złotym Potoku; pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Jakóbowi Hochermanowi i in., odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: 30 metrów jęczmienia.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 28 grudnia 1931 roku.
Komornik Sądowy St. STODÓŁKIEWICZ.

Obwieszczenie Nr. 2413-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Złotym Potoku, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Jakóbowi Hochermanowi, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: bryczki dwukonnej.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 28 grudnia 1931 r.
Komornik Sądowy ST. STODÓŁKIEWCZ.

Obwieszczenie Nr. 2414-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Złotym Potoku, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Jakóbowi Hochermanowi i in., odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: instrumentu niwelacyjnego.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 28 grudnia 1931 r.
Komornik Sądowy ST. STODÓŁKIEWICZ.

Obwieszczenie Nr. 2415-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P.C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 o godz. 10 zrana w Złotym Potoku, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Jakóbowi Hochermanowi i in., odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 2500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: 500 metrów drzewa opałowego.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 28 grudnia 1931 r.
Komornik Sądowy ST. STODÓŁKIEWICZ.

Obwieszczenie Nr. 2416-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P.C., ogłasza, iż w dniu 11 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Złotym Potoku, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Jakóbowi Hochermanowi i in., odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 2500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: maszyny do pisania f. „Underwood" i 3 palm dużych.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 28 grudnia 1931 r.
Komornik Sądowy ST. STODÓŁKIEWICZ

Wstrząsająca tragedja matki i dwóch córek

Nędza zmusiła je do popełnienia wspólnego samobójstwa.

W Zawodziu pod Katowicami zaalarmowano Pogotowie Spółki Brackiej wieścią o wstrząsającej tragedji, która rozegrała się w rodzinie pp. Sawarackich. W domu tym mieszka również funkcjonarjusz policji, p. Bolesław Krzyżanowski.

Nad ranem został on obudzony jakiemiś tajemniczemi stukami. Pani Krzyżanowska otworzywszy drzwi, stwierdziła, że na klatce schodowej nikogo niema. Ale poczuła zapach gazu dobywające się z mieszkania rodziny S. Ponieważ na pukanie do mieszkania S. nikt nie odpowiadał, przeto p. Krzyżanowski pośpieszył żonie z pomocą i otworzył drzwi wytrychem. Widok był niesamowity. Sawaracka, wdowa po funkcjonarjuszu policji, leżała twarzą oparta o kuchenkę gazową bez znaku życia. Córka jej Krystyna, wiła się w kurczach śmiertelnych na łóżku, trzymając w ręku półlitrową butelkę esencji octowej, siostra jej Irena leżała na podłodze obok matki również bez znaku życia. Przybyłe na miejsce pogotowie udzieliło ofiarom pierwszej pomocy. Przez zastosowanie aparatu tlenowego udało się uratować matkę i córkę jej Irenę, które uległy zatruciu gazem świetlnym. Nie udało się natomiast utrzymać przy życiu Krystyny, która wśród strasznych męczarni, spowodowanych zażyciem esencji octowej zmarła.

Powodem tej wstrząsającej tragedji rodzinnej była nędza. Kiedy fundusze zaczęły się wyczerpywać, a ostatni grosz zabrał właściciel domu za czynsz, postanowiły nieszczęśliwe kobiety wspólnie zakończyć tę bezna dzieję walkę o byt.

Niedawno już przedsięwzięły pierwszy zamach. Zostały jednak uratowane dzięki narzeczonemu Krystyny, oficerowi 17-go pułku ułanów, który przypadkowo przybył z wizytą i zapobiegł skutkom zamachu.

Ta straszna tragedja rodzinna wywołała olbrzymie poruszenie wśród mieszkańców Zawodzia. Jest to już w tym tygodniu 9-ty z rzędu zamach samobójczy w Katowicach.

Tajemnicze uprowadzenie kobiety,

czyli tragedja nocy Sylwestrowej.

Było to, rzecz jasna w noc Sylwestrową, gdyż żadnego innego dnia, ani tembardziej nocy, nic podobnego napewno, nie przytrafiłoby się mieszkańcowi Wołomina, panu Florjanowi Janockiemu.

Mąż ów, ujawszy pod ramię swą nadobną połowicę, Oleńkę, przybył do Warszawy, by godnie spotkać Nowy Rok.

Rozbawieni, zmieniali ciągle lokale z „Dziekanki" udali się do „Pocztowego", stamtąd „Pod Setkę", aż wreszcie trafili do świeżo otwartego „Rarytasa".

Najzupełniej zrozumiałe, że podczas pobytu w lokalu, Oleńka nie traciła czasu z wrodzonym wdziękiem rozsyłała na wszystkie strony powłóczyste, zalotne spojrzenia. Przygodni samotni sąsiedzi nie byli obojętni na wdzięki pięknej niewiasty i odpłacali pięknem za nadobne.

Czcigodny małżonek również nie próżnował. Jego, dla odmiany, znacznie bardziej od rodzonej żony i wszystkich pań zebranych na sali, zajmowała wysmukłoszyja „białogłowa", stojąca na stole. Krótko mówiąc pan Florjan umiał pić, a co ważniejsze lubił pić, tembardziej, że nadarzała się niebylejaka okazja—Sylwester.

Gdy, około godziny 2-ej w nocy opuszczali ten rozkoszny przybytek, pani Oleńka we wcale niedwuznaczny sposób strzeliła oczkiem w stronę siedzących w pobliżu dwu eleganckich młodzieńców, nieznanego fachu, naźwiska, ani też adresu.

Małżonek, chociaż był już solidnie zalany i sporo miał roboty z nogami które mu się w złośliwy sposób plątały, dostrzegł żonine mrugnięcia. Nie chciał jednak psuć sobie humoru i nic na ten temat nie powiedział. Państwo Janoccy udali się Marszałkowską w stronę dworca Głównego.

Wślad za nimi ruszyli dorożką nieznajomi. Małżonkowie zatrzymali się przy przystanku na rogu Al. Jerozolimskich. Nieznajomi również w tym miejscu przystanęli.

W pewnem momencie obopólnego oczekiwania, pan Florjan poczuł nieprzepartą ochotę chwilowego pozostania na osobności. Jak wrócił dorożki — już nie było, nie było również i żony.

Tknięty złem przeczuciem, Janocki pobiegł czemprędzej do komisarjatu, gdzie złożył meldunek, iż dwu nieznanych mu mężczyzm porwało dorożką, której numeru nie zauważył, jego żonę Aleksandrę.

Za zaginioną, w tak niezwykłych okolicznościach, p. Janecką wszczęto energiczne poszukiwania.

Obwieszczenie Nr. 2482-31

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza iż w dniu 11 stycznia 1932 r. o godzinie 10 zrana w Złotym Potoku, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach KAROLA RACZYŃSKIEGO za dług Maurycemu Neufeldowi, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1500 zł., należących do tegoż Karola Raczyńskiego, a mianowicie: 300 metrów drzewa opałowego.

Dnia 29 grudnia 1931 r.
Komornik Sądowy St. Stodółkiewicz.

Obwieszczenie Nr. 73-31

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art 1030 P.C., ogłasza, iż w dniu 13 stycznia 1932 r. o godz. 10 zrana w Blachowni, gminy Dźbów, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach A. MITTELMANA, tartak parowy, za długi Zakładowi Ubezp. od wypadków we Lwowie oddz. w Krakowie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 4700 zł., należących do tegoż A. Mittelmana, a mianowicie: 75 mtr.³ desek jodłowych i sosn., oraz maszyny do pisania „Kappel".

Dnia 31 grudnia 1931 r.
Komornik Sądowy St. Stodółkiewicz.

Morderca Jabłoński przyznał się do zbrodni.

Śledztwo w sprawie bestjalskiego morderstwa Marjanny Jabłońskiej, dokonanego w ub. wtorek jest już na ukończeniu.

Po przeprowadzeniu sekcji zwłok, której asystował zbrodniarz poddano go badaniom psychjatrycznym.

Po parugodzinnych obserwacjach Jabłoński przyznał się do zabójstwa, oświadczając jednak, że nie pamięta w jakich to się stało okolicznościach, gdyż był pijany.

Jak wiadomo, żonobójca w przeddzień zbrodni skradł koledze 30 zł., za które upił się w towarzystwie swej kochanki. Awanturującego się na ulicy Jabłońskiego zabrano wówczas na noc do komisarjatu i nad ranem wypuszczono, w dniu zbrodni odwiedził on kochankę i w jej towarzystwie powrócił do domu. Z miejsca wybuchła między małżonkami awantura, w czasie której Jabłoński wyrzucił na bruk 11-letnią córeczkę.

Dalsze szczegóły zbrodni są już czytelnikom znane.

Zbrodniarza przewieziono do więzienia centralnego, zatrzymaną zaś razem z nim kochankę Karwatównę — zwolniono.

Senat gdański wypuszcza nowe pieniądze.

W ostatnim czasie coraz więce spotykano fałszywe pięcioguldenówki Wobec tego postanowił senat gdańsk puścić w obieg na początku lutego nowe pieniądze. Wypuszczone zostaną nowe pięcio- dwu- jedno- i pół guldenówki. Ostatnie dwa rodzaje monet wybijane będą z niklu.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 5 stycznia.

11.20 Kom. meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Met. dla Komunikacji Lotn
11.45 Przegląd prasy kraj. PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramof.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.15 „Chwilka lotnicza".
15.25 „O planowości w pracy.
15.45 Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Program dla najmłodszych.
16.20 „Walka z brzydotą".
16.40 Płyty gramofonowe.
17.10 Odczyt z Lwowa.
17.35 Popularny koncert symfoniczny.
18.50 Rozmaitości.
19.15 „Wiadomości bieżące rolnicze".
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy
20.00 Feljeton p.t. „Cyrk i ludzie w cyrku"
20.15 Koncert popularny.
21.55 Skrzynka pocztowa.
22.10 Koncert z Krakowa.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i komunikat policyjny.
22.50 Muzyka taneczna.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99